

# Gitanas czy Ingrida? Kto lepszy dla relacji polsko-litewskich i wileńskich Polaków?

pb [przegladbaaltycki.pl/11118,gitanas-czy-ingrida-kto-lepszy-dla-relacji-polsko-litewskich-i-wilenskich-](http://przegladbaaltycki.pl/11118,gitanas-czy-ingrida-kto-lepszy-dla-relacji-polsko-litewskich-i-wilenskich-)

22 maja  
2019

**– Nie poprzemy żadnego kandydata w drugiej turze wyborów – deklaruje Akcja Wyborcza Polaków na Litwie- Związek Chrześcijańskich Rodzin, choć po cichu wielu jej przedstawicieli przyznaje, że ze względu na „wartości chrześcijańskie” i „antypolskość konserwatystów” bliżej im do Gitanasa Nausėdy. Tymczasem polskie środowiska liberalne skłaniają się do wsparcia Ingridy Šimonytė. Chodzi nie o jej polską babkę, o której opowiedziała na jesieni 2018 r. Przeglądowi Bałtyckiemu, ale jasne wsparcie dla oryginalnej pisowni nazwisk na pierwszej stronie dokumentu lub jak dodają niektórzy „prawa społeczności LGBT”. W praktyce jednak obaj kandydaci deklarują chęć polepszenia stosunków z Polską, pierwszą wizytę chcą złożyć w Warszawie, zaś Nausėda parę razy przebąkiwał, że w sprawach polskich może zmienić zdanie, jeśli „będzie miał więcej informacji”. W związku z drugą turą analitycy przewidują zatem niską frekwencję na Wileńszczyźnie. – Dla Polaków o wiele lepszą opcją byłby Saulius Skvernelis w dogrywce, wtedy ludzie poszliby na wybory – dodaje w rozmowie z Przeglądem Bałtyckim Artur Ludkowski, dyrektor Domu Polskiego. Trzeba przyznać, że Skvernelis od trzech lat robi dobre wrażenie wśród polskiej i rosyjskiej mniejszości.**

[Przeczytaj także: Wybory prezydenckie na Litwie: Šimonytė i Nausėda w drugiej turze](#)

Wynik drugiej tury z perspektywy polskiej, wcale nie musi się wydawać fascynujący – polskie media w Warszawie i nasi analitycy bardzo słabą znają obu kandydatów: Ingridę Šimonytė, ekonomistkę, posłankę konserwatystów i była minister finansów w gabinecie Andriusa Kubiliusa, jak i Gitanasa Nausėdę, niezależnego ekonomistę, przez lata związanego z bankiem SEB. Paradoksalnie jednak sprawy polskie dosyć przebiły się w tej kampanii wyborczej, inaczej niż w 2009 r. i 2014 r. gdy wygrywała Dalia Grybauskaitė, zaś Waldemar Tomaszewski przecierał szlaki do swojej wielkiej kariery politycznej, która ostatnio nieco straciła na impecie.

[Przeczytaj także: Ingrida Šimonytė: musimy się zdecydować, czy jesteśmy Szwecją czy USA](#)

*– Tematyka polska jest pierwszy raz jedną z najważniejszych w kampanii wyborczej. Ośmiu z dziewięciu kandydatów w pierwszej turze obiecało, że pierwszą wizytę zagraniczną złożyłoby w Warszawie, Juozaitis wahał się, czy ma być to Warszawa czy Ryga. Tomaszewski postawił na Mińsk – mówi w rozmowie z Przeglądem Bałtyckim prof. Alvydas Nikžentaitis, przewodniczący Polsko-Litewskiego Forum im. Jerzego Giedroycia.*

Bankier ostrożny, Ingrida opowiada o babce Polce

Gitanas Nausėda jesienią 2018 r. w wywiadzie dla Przeglądu Bałtyckiego, zapytany o polskie sprawy na Wileńszczyźnie, wskazywał, że „jest bardzo ostrożny, gdy mowa o wprowadzeniu dwujęzyczności”. Także w wypowiedziach dla mediów litewskich w trakcie kampanii wyborczej wielokrotnie podkreślił, że wspiera oryginalną pisownię nazwisk u mniejszości narodowych, ale dopiero na drugiej stronie, czyli praktycznie bez żadnego znaczenia prawnego. W rozmowie z naszym portalem dodawał, że „chciałby zbadać, czy jest to tak poważny problem dla wileńskich Polaków”. Dla wielu nie jest. Jarosław Antoniewicz, związany ze środowiskiem „Lokysu”, polsko-litewskiego „niedźwiedziego” komitetu, który zimą próbował się przebić do rady miejskiej Wilna, mówi Przeglądowi Bałtyckiemu wprost: – *Dla mnie osobiście zapisywanie nazwisk w oryginalnej pisowni nie gra dużej roli. 20 lat zapisywałem się jako „Jaroslav Antonevič” i możliwe, że zostanę Jaroslavem Antonevičem. W wyborach kieruję się nieco innymi kryteriami. Interesuje mnie, jaka polityka na Litwie i polityka międzynarodowa będzie prowadzona przez kolejne pięć lat, czy stosunki między Litwą a Polską będą lepsze* – deklaruje Antoniewicz, który w pierwszej turze głosował na... Šimonytė.

Przeczytaj także: Jerry Meijer: na razie nie będziemy dzielić skóry na „lokysie”

Dla Eweliny Dobrowolskiej, wieloletniej działaczki na rzecz praw człowieka, oryginalna pisownia na pierwszej stronie paszportu ma jednak niebagatelne znaczenie. – *Dla mniejszości narodowych Šimonytė ma zdecydowanie lepszą nowinę* – deklaruje w rozmowie z naszym portalem prawniczka Europejskiej Fundacji Praw Człowieka w Wilnie. – *Wspierając oryginalną pisownię pokazuje, że ewidentnie rozumie na czym polega problem. Ona wie, że druga strona dokumentu, którą proponuje Nausėda, nie jest ani żadnym rozwiązaniem, ani kompromisem* – mówi nam Dobrowolska. W podobnym duchu, ale o wiele bardziej radykalnie wypowiada się adwersarz Dobrowolskiej, gdy mowa choćby o kwestiach praw homoseksualistów, Rajmund Klonowski, publicysta „Kuriera Wileńskiego” i kandydat „Lokysu” na mera Wilna. – *Nausėda mówiący o nazwiskach na „drugiej stronie paszportu” przypomina mi sowieckiego aparaczyka, zresztą, to sowieci właśnie odpowiadają za wiele z dyskryminujących Polaków rozwiązań politycznych i interpretacji historii* – mówi Przeglądowi Bałtyckiemu.

Šimonytė, inaczej niż Gitanas Nausėda mówiąca w języku polskim, ma jednak także inne dobre nowiny dla Polaków. Przez niektórych zaś przyjmowana jest jako своя, bo ma babkę Polkę. – *Moja babcia jest Polką z Wilna, uczyła w polskiej szkole. W dzieciństwie, gdy chciałam dużo czytać, a było za mało dobrych książek po litewsku, to sięgałam po książki w języku polskim (...) Moja mama, pół-Polka (...), w czasach sowieckich posiadała dobrą bibliotekę, kupowała książki w księgarni „Przyjaźń” przy obecnej ulicy Giedymina. Tam można było dostać ciekawe rzeczy, które nie były przetłumaczone na język litewski, takie jak „Monte Christo”, „Winnetou”, „Przeminęło z wiatrem”. Większość klasyki, którą przeczytałam w dzieciństwie, to były polskie książki* – chwaliła się w rozmowie z Przeglądem Bałtyckim we wrześniu 2018 r. Šimonytė, którą w tych wyborach wspiera Zbigniew Samko. Gdy rozmawiamy, właśnie przygotowuje tekst na swoim blogu z sześcioma powodami, dla których wileński Polak powinien w niedzielę oddać głos na kandydatkę konserwatystów. – *Pierwszy, to jej ogromne doświadczenie technokratyczne, wiem że ona potrafi przejść wiele*

*kręgów piekła zarządzania państwem. Drugi to, że jest ona pierwszym od lat politykiem żywej emocji i niepozorowanej empatii. Trzeci, to że między dwoma osobami, z których jeden wielbi rocka a drugi nie, zawsze wybiorę tego pierwszego – uśmiecha się Samko, który w marcu 2019 r. kandydował na radnego Wilna z listy komitetu liberała Šimašiusa. Mer Wilna także wspiera Šimonytė.*

## Cztery złe literki czy *catch all*-Zełenski?

---

*– Niektóre środowiska polskie na Litwie zachwycają się tym, że kandydatka konserwatystów miała polską babkę – skarży się Przegładowi Bałtyckiemu poseł Akcji Wyborczej Polaków na Litwie Jarosław Narkiewicz. – Tymczasem z praktyki wiemy, że często takie osoby na Wileńszczyźnie po czasie okazywały się największymi nacjonalistami – studzi oczekiwania entuzjastów polski polityk. Šimonytė, formalnie bezpartyjna, należy jednak w Sejmie do bardziej liberalnego skrzydła partii, w 2018 r. w rozmowie z Przegładem Bałtyckim nie wsparła propozycji partyjnych „talibów”, by wprowadzić więcej litewskiego w szkołach polskich na Wileńszczyźnie. – Nie popieram Šimonytė także z innego powodu – dodaje Narkiewicz. – Ona jawnie wspiera związki homoseksualne, co sprawia, że „chrześcijańsko-demokratyczna” partia TS-LKD tylko formalnie zachowuje swoją nazwę, z kolei Nausėda to rodzinny, ustatkowany człowiek, który będzie bardziej niż Šimonytė różnić się od Grybauskaitė – twierdzi poseł z okręgu trockiego. Na niechęć wielu Polaków do Šimonytė z powodu jej stosunku do spraw LGBT wskazuje także prawniczka Ewelina Dobrowolska. – Homofobia wśród Polaków na Litwie jest większa niż wśród Litwinów – mówiła w lutym 2019 r. naszemu portalowi.*

[Przeczytaj także: Ewelina Dobrowolska: Šimašius pracował na rzecz praw człowieka nie tylko na Facebooku](#)

[Przeczytaj także: Konserwatyści nie spieszą się do lituanizacji polskich szkół](#)

*W wielkie różnice między dwoma kandydatami nie wierzy profesor Alvydas Nikžentaitis z Polsko-Litewskiego Forum im. Jerzego Giedroycia. Dwoje kandydatów, którzy przeszli do drugiej tury, są bardzo podobni do siebie, jeśli chodzi o sprawy polsko-litewskie. – Należy jednak zaznaczyć, że Ingrida Šimonytė bardziej otwarcie mówi o swojej pozycji w sprawach polskich, podczas gdy Nausėda trzyma się taktyki *catch-all*, chcąc zadowolić wszystkich wyborców. W ogóle Nausėda przypomina mi komika Wołodymyra Zełenskiego jako kandydat. On chce, żeby wszystkim było dobrze – mówi z ironią profesor.*

## Jakie stanowisko zajmie polska partia i ludność Wileńszczyzny?

---

Wynik Waldemara Tomaszewskiego w pierwszej turze w dniu 12 maja, gdy uzyskał zaledwie 3,98% głosów nie powala na kolana. W 2014 r. był dwa razy lepszy, nawet w 2009 r. Tomaszewski, gdy lokomotywa wyborcza AWPL-ZChR dopiero rozpędzała się, wypadł lepiej. Jarosław Narkiewicz, rozmawiając z Przegładem Bałtyckim, wskazuje na różnego tego przyczyny. Z kolei według prof. Nikžentaitisa dla lidera AWPL-ZChR idealną

opcją byłby wybór na prezydenta kandydata nacjonalistów Arvydasa Juozaitisa. – *Wtedy AWPL-ZChR by odżyła* – mówi śmiejąc się, dodając, że polskiej partii w ogóle nie zależy na rozwiązaniu polskich problemów.

Problematyczne w całej tej dyskusji jest to, że choć o polskich sprawach mówiono całkiem sporo w kampanii wyborczej, to koncentrowano się głównie na kwestii oryginalnej pisowni nazwisk. Inne kwestie pominięto, a polskie media na Wileńszczyźnie nie miały czasu dopytać. Jaką pozycję zajęliby kandydaci, gdy mowa o ustawie o mniejszościach narodowych? Co sądzą o polskiej telewizji i mediach polskich na Wileńszczyźnie? Czy kultura mniejszości powinna być wspierana przez państwo? Czy mniejszościom potrzebne są kwoty? Te pytania nie wybrzmiały w publicznej debacie na Litwie.

– *Literki w paszporcie stały się czymś symbolicznym w litewskim dyskursie. Jeśli je popierasz, prawdopodobnie poprzysz także ustawę o mniejszościach czy inne sprawy* – uspokaja Przegład Bałtycki prof. Nikžentaitis. Były poseł Związku Polaków na Litwie kontruje go jednak. – *Mnie brakowało w tych wyborach chociażby informacji, jaki kandydaci mają stosunek do problemów polskiej oświaty, przecież babka Šimonytė pracowała w polskiej szkole im. Mickiewicza i można by nią o to zapytać. Edukacja to jest kwestia kluczowa* – mówi Zbigniew Siemienowicz, obecnie dyrektor szpitala w Solecznikach.

Według Siemienowicza mało kto z Polaków pójdzie głosować w drugiej turze wyborów. – *Może pójdą na wybory europejskie, ale głosu w prezydenckich nie oddadzą. Ludzie na Wileńszczyźnie pamiętają, że Šimonytė jako minister finansów w rządzie konserwatystów zmniejszyła ludziom emerytury, zaś Nausėda pracował w banku, który bardziej troszczył się o interesy Skandynawii niż Litwy* – ocenia Siemienowicz, według którego to jednak Šimonytė jest bardziej bezpośrednia i mniej lawirująca, gdy mowa o prawach Polaków. – *Pytanie tylko na ile niezależna będzie od Gabrieliusa Landsbergisa, który na Wileńszczyźnie, podobnie jak dziadek, jest uważany za diabła. Landsbergis może pomachać paluszkami, a wtedy ona wycofa się ze swych obietnic* – dodaje polski działacz społeczny.

Przeczytaj także: [Gabrielius Landsbergis – przyszły premier Litwy?](#)

Kolejny problem, jaki mają mieszkańcy Wileńszczyzny z Šimonytė, mimo jej propolskich deklaracji w sprawie pisowni nazwisk, to fakt, że jej retoryka jest wymierzona w Rosję i Białoruś, kraje, które na Wileńszczyźnie są oceniane raczej pozytywnie. – *Ludzie nie myślą tutaj o Krymie czy Doniecku* – twierdzi Siemienowicz. Polacy oglądają rosyjską, białoruską telewizję i są konserwatywni, ale w innym znaczeniu niż partia Šimonytė TS-LKD. – *Ludzie wiedzą, że ona wspiera związki homoseksualistów, a to na katolickiej Wileńszczyźnie się nie podoba. Nausėda jest w tych sprawach o wiele bardziej ostrożny, na Šimonytė prędzej zagłosuje niewierzący liberał z Polskiego Klubu Dyskusyjnego niż mieszkańiec Solecznik* – utrzymuje Siemienowicz.

– *Jest mi obojętne, kto wygra* – mówi mi przez telefon poseł AWPL-ZChR na Sejm Zbigniew Jedziński, zaraz zastrzegając: – *już dawno na profilu Wileńszczyzna Today pisałem, że wybory wygra Nausėda, bo wspierają go różne „struktury”* – tajemniczo dodaje polityk. – *Nie*

*powiedziałbym, że Šimonytė będzie lepsza dla mniejszości narodowych, konserwatystów dobrze znamy, z kolei Nausėda jest mniej znany jako polityk i może zaskoczyć. Pozytywnie i negatywnie, może to lepiej? – zastanawia się Jedziński, pytany o różnicę między dwoma kandydatami.*

## Nausėda lepszy dla AWPL-ZChR od kandydatki konserwatystów?

Czy Tomaszewski dogadał się już poza plecami wyborców z Nausėdą? To sugeruje w rozmowie ze mną doktor Zbigniew Siemienowicz. Kontruje go jednak Aleksander Radczenko. – *Jestem pewien, że AWPL-ZChR nie prowadzi żadnych negocjacji z Nausėdą. Zresztą Nausėda nie ma większego wpływu na to kto do koalicji wejdzie. Oczywiście Tomaszewski woli wygraną Nausėdy, a nie Šimonytė, ale to raczej związane jest z jego niechęcią do klanu Landsbergisów (a Šimonytė uważa za figurantkę tego klanu) oraz konkurencją z konserwatystami o głosy narodowo-katolickich wyborców – mówi w rozmowie z Przeglądem Bałtyckim polski publicysta, dodając, że Šimonytė jest antykremlowska i niechętna Tomaszewskiemu, więc pomiędzy politykami jest pewnego rodzaju animozja osobista. – Nie sądzę jednak, żeby Tomaszewski w jakikolwiek aktywny sposób pomagał Nausėdzie w II turze. Zresztą żelazny elektorat Tomaszewskiego, który pójdzie na wybory do Parlamentu Europejskiego, i tak na Šimonytė nie zagłosuje, więc nie musi – dodaje Radczenko.*

Przeczytaj także: Aleksander Radczenko: dla mniejszości w Wilnie najważniejsze są szkoły

W porozumienia między AWPL-ZChR a kandydatem na prezydenta nie wierzy także Jacek Jan Komar, niezależny publicysta. – *Tomaszewski jest potrzebny w Sejmie wyłącznie do tego, aby obecna koalicja przetrwała do momentu, gdy wszyscy się przygotowują do wyborów w 2020 roku. Żadnej tutaj miłości nie ma. Tym bardziej dealów. Z drugiej strony Nausėda jest dla niego lepszym kandydatem, bo działa podobnie jak on i najpierw patrzy, gdzie jest większy zysk, a potem czy to zgadza się z jego poglądami – dodaje Komar.*

To, że AWPL-ZChR i jej elektorat nie poprze Šimonytė jest jasne. – *Nie ulega wątpliwości, że Tomaszewski wybiera Nausėdę. Zresztą ten również wcześniej stwierdził, że widzi obecną koalicję „z dospawaniem Polaków”, gdyby były jakieś problemy. Nausėda chce, aby obecni rządzący dotrwali do końca kadencji, nawet z Polakami. To są deklaracje, ale jak będzie wyglądała rzeczywistość? Czy Nausėda zgodzi się na ustępstwo, przekazanie AWPL-ZChR jednego ministerstwa? – zastanawia się głośno Jacek Jan Komar.*

## Pierwsza wizyta w Warszawie?

Jak wybór nowego prezydenta wpłynie na relacje Warszawy z Wilnem? Jacek Jan Komar jest przekonany, że między dwoma kandydatami nie ma większej różnicy w sprawie stosunków z Polską, jeśli pominiemy kwestie mniejszości polskiej. – *Ingrida będzie przyjaźniła się z Warszawą, bo jest to bliższe jej sercu, a Nausėda, bo wie, że tak trzeba. Będzie się bał narazić na oskarżenie, że idzie drogą Grybauskaitė, co w obecnej chwili, gdy Ameryka obecna jest w Polsce, a Niemcy na Litwie, może się dla niego skończyć dość solidnymi atakami – mówi w rozmowie z Przeglądem Bałtyckim Komar.*

W rozdzielenie stosunków polsko-litewskich od relacji z polską mniejszością na Wileńszczyźnie nie wierzy jednak publicysta Aleksander Radczenko. – *Obaj kandydaci uważają Warszawę za strategicznego partnera. Sęk w tym, że w relacjach polsko-litewskich kwestii polskiej mniejszości narodowej na Litwie pominąć się nie da. Tak długo jak jej problemy nie zostaną rozwiązane, relacje pomiędzy Polską a Litwą, strategiczne projekty energetyczne, infrastrukturalne będą ich zakładnikami. Nieostrożna wypowiedź z jednej czy drugiej strony będzie mogła je zamrozić na bardzo długo. Pamiętamy to dobrze z czasów Sikorskiego i Ażubalisa* – mówi Radczenko.

Przeczytaj także: Arvydas Nekrošius: stosunki polsko-litewskie należy zacząć od białej kartki

Przeczytaj także: Mykolas Majauskas: stosunki polsko-litewskie można ożywić także dzięki gospodarce

Rajmund Klonowski idzie o krok dalej i w ogóle nie znajduje dobrych słów dla Gitanasa Nausėdy, także w kontekście stosunków polsko-litewskich. – *To dla mnie jednoznacznie kandydat skandynawskiego kapitału, promowany w należących do Skandynawów mediach i hołubiony przez tę część elit Litwy, która się geopolitycznie orientuje bardziej na Szwecję i Niemcy, często nawet wbrew faktom. Z drugiej strony, takich osób nie brakuje też w otoczeniu Ingridy Šimonytė, więc wszystko zależy od tego, na ile możliwe będzie przedstawienie i wdrażanie realistycznego, leżącego w geopolitycznym interesie Litwy programu ze zwycięzcą wyborów* – deklaruje Przegładowi Bałtyckiemu Klonowski, dodając, że na dyskryminacji Polaków na Litwie najbardziej zyskuje Rosja.

Tomas Pačėsas, znany litewski koszykarz, radny Olity, a także działacz na rzecz stosunków polsko-litewskich z Forum im. Jerzego Giedroycia stawia jednak w tych wyborach na Nausėdę. – *Nie mówię, że Šimonytė jest zła, ona jest młodsza, bardziej otwarta niż Grybauskaitė, za której przez dziesięć lat mieliśmy kryzys w relacjach polsko-litewskich. Ale Šimonytė byłaby właśnie widziana jako następczyni Grybauskaitė, w dodatku jest nominowana przez konserwatystów, a wiemy jak stosunki polsko-litewskie wyglądały za rządów Kubiliusa, w których była ministrem finansów. Nausėda jest za tym, by rozwijać relacje Wilna z Warszawą, on jest otwarty na współpracę polityczną, gospodarczą, kulturalną czy historyczną, to rozsądny, pragmatyczny i umiarkowany człowiek* – mówi naszemu portalowi Pačėsas.

## Fifty-fifty?

---

Wyniki drugiej tury prawdopodobnie będą zbliżone do remisu, dlatego, że w pierwszej turze Ingrida Šimonytė i Gitanas Nausėda uzyskali prawie takie samo poparcie. Sporo osób na to głosowanie nie pójdzie, mimo tego, że odbywa się ono w tym samym dniu co wybory do Parlamentu Europejskiego, ważne choćby dla polskiej partii. W niedzielę należy jednak bardziej stawiać na niezależnego bankowca niż na kandydatkę konserwatystów.

Dlaczego? Konserwatyści od lat mają bardzo silny elektorat negatywny. Z pozostałych partii Šimonytė wspierają tylko liberałowie Remigijusa Šimašiusa, mera Wilna, ugrupowanie dopiero w fazie tworzenia. Pozostałe dwie partie liberalne wsparły Gitanasa Nausėdę, zaś Akcja Wyborcza Polaków na Litwie, Litewska Partia Socjaldemokratyczna, Litewska Socjaldemokratyczna Partia Pracy czy wciąż rządzący Litwą Związek Chłopów i Zielonych, pozostają neutralni, podobnie jak dwie populistyczne partie: Partia Pracy oraz Porządek i Sprawiedliwość. W praktyce oznacza to bezpieczną przewagę Nausėdy w drugiej turze.

Mimo tego Roman Gorecki-Mickiewicz, działacz Litewskiego Związku Wolności, „lokysowiec”, potomek Adama Mickiewicza, który ostatnio sporo namieszał w sprawach polsko-polskich na Wileńszczyźnie, lekko wspiera kandydatkę konserwatystów w liście do Przeglądu Bałtyckiego:

*Ingrida Šimonytė wykazała się pewną odwagą podczas debaty partii konserwatywnej, popierając oryginalną pisownię na dokumentach administracyjnych. Z drugiej strony Gitanas Nausėda jest za oryginalną pisownię jedynie na drugiej stronie paszportu, co jest sprzeczne z umowami międzynarodowymi podpisanymi przez Litwę. Mam nadzieję, że pani Šimonytė zrozumie, że Litwa musi utrzymywać doskonałe stosunki z Polską. Z uwagi na fakt, że ma polską babcię, wyrażam nadzieję, że pani Šimonytė ma więcej zrozumienia w stosunku do wszystkich innych polskich postulatów. Więc osobiście, nawet jeśli Saulius Skvernelis miał moje poparcie w pierwszej turze, w drugiej rundzie jestem skłonny głosować na Ingridę Šimonytė, nawet jeśli mam wątpliwości co do jej polityki gospodarczej i społecznej.*

Przeczytaj także: Roman Gorecki-Mickiewicz: liberalizm jest dla pięknych i młodych

To „nawet jeśli” w tekście Romana Goreckiego-Mickiewicza wydaje się dość trafne. Dla wielu wyborców druga tura to zazwyczaj głosowanie „nawet jeśli”, „mimo czegoś” albo „przeciwko komuś”. Są osoby, które jak Rajmund Klonowski z niechęcią patrzą na eksbankowca, są jednak tacy wileńscy Polacy, którzy nie mogą wybaczyć Ingridzie Šimonytė członkostwa w rządzie Kubiliusa, wsparcia dla homoseksualistów czy antyrosyjskiej retoryki.

Których Polaków w niedzielę będzie więcej? Choć wskazuje się na to, że w Wilnie większe poparcie wśród Polaków może uzyskać Šimonytė, zaś na prowincji Nausėda, nieoficjalnie wspierany przez AWPL-ZChR, to nikt do tej pory nie przeprowadził na ten temat rzetelnych badań. Sami kandydaci przed drugą turą nie byli także zainteresowani spotkaniami z mniejszością polską i rosyjską, może za wyjątkiem wywiadu Nausėdy w „Radiu Znad Wilii”. Skazani jesteśmy zatem na domysły. Jak zagłosują wileńscy i sołeczniccy Polacy, a także jaką politykę wobec mniejszości polskiej prowadzić będzie nowy prezydent. Lub prezydentka.